ROK 1864.

Nr. 7.

WIEK

KRAKÓW

23 lutego — wtorek.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
Z przesyłką pocztową: w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, w dni te wydawany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

KRAKOW 22 lutego.

Jakkolwiek w ciągu upłynionego tygodnia nie stał się żaden czyn wielki, któryby odrazu i widocznie wpłynął na zmianę w położeniu politycznego świata, jaki to czyn zresztą rzadko się zdarza; jednak w ciągu tego czasu zaszło kilka zdarzeń, które **znaczny wpływ wywrzeć mogą na kierunek spraw europejskich.**

Na pierwszem miejscu co do ważności postawić musimy ostatni co do czasu wypadek zeszłego tygodnia, to jest wkroczenie wojsk austryacko-pruskich do Jutlandyi. Chociaż bowiem wypadek ten nie wiele zmienił pod względem wojskowym położenie rzeczy na teatrze wojennym w Danii, jednak pod względem politycznym przemienił charakter téj wojny, jak to już wczoraj wspomnieliśmy. Walka w Danii, będąca dotychczas najprzód w Holsztynie egzekucyą postanowienia Związku niemieckiego w kraju związkowym, następnie w Szleswiku mająca za godło wykonanie traktatu londyńskiego i wzięcie w tym celu rękojmi — stała się teraz otwartą wojną Austryi i Prus przeciwko Danii, wojną, którą inne mocarstwa uważać mogą jako zagrażającą całości i bytowi tego państwa, oraz równowadze europejskiéj.

Dla tego krok ten wojsk sprzymierzonych jeżeli nie zostanie cofnięty, wywołać może czynne wmieszanie się innych mocarstw do walki i ważne następstwa. Dla tego to takie zdumienie wywołał między innemi w Wiedniu.

Następstwa te wydadzą się jeszcze więcéj prawdopodobnemi, jeżeli przypomnimy sobie inne fakta, o których w ciągu przeszłego tygodnia doszła nas wiadomość. Rząd duński notą za pośrednictwem swych ajentów dyplomatycznych wręczoną, zażądał od Francyi, Anglii, Szwecyi, Włoch i Rosyi pomocy przeciw Prusom i Austryi, opierając się w swém żądaniu na traktacie 1720 r. Nie znane są nam wprawdzie odpowiedzi tych państw, prócz Włoch, które przyrzekły pomoc, jak tylko Anglia wystąpi; Szwecya zaś za warunek swego czynnego wystąpienia za Danią, miała właśnie położyć wkroczenie wojsk prusko-austryackich do Jutlandyi.

Następstwa tego wkroczenia do Jutlandyi wojsk sprzymierzonych wydadzą nam się nietylko prawdopodobne, obok takiego rozgałęzienia i zawikłania sprawy duńskiéj, lecz nawet bardzo groźne i wielkiéj doniosłości, jeżeli rozważymy ogólne położenie rzeczy w Europie. Stosunki między Włochami a Austryą są tak naprężone, iż grożą co chwila zerwaniem, a przypomnieć tu winniśmy słowa króla włoskiego w przeszłym tygodniu wyrzeczone. Francya — odepchnięta z propozycyą kongresu, którą wypowiedziała przez usta naczelnika swego rządu, przedstawiającego, że traktaty z 1815 r. istnieć przestały, że należy stosunki międzynarodowe oprzeć na nowych podstawach, bo dawne zburzone, a jeżeli tego rządy nie uczynią, doprowadzą fatalnie do wojny, — Francya, mówimy, odepchnięta z propozycyą kongresu, zajęła wyczekujące stanowisko, na którém przygotowuje się do owéj przepowiedzianéj przez siebie wojny, i czeka stósownéj do wystąpienia chwili. Anglia doświadcza sama téj fatalności prowadzącéj do wojny, bo gdy wszystko poświęcała, by utrzymać pokój, postępowanie jéj może właśnie przyczyniło się do rozwinięcia walki w Danii, któréj energicznym krokiem np. groźbą blokady portów niemieckich, może byłaby przeszkodziła. W Niemczech spór między dwoma mocarstwami wielkiemi a innemi państwami, sprzeczność między dążeniem narodu niemieckiego a postępowaniem rządów, wikle coraz bardziéj sprawy. Szwecya uzbrojona i pełna otuchy czeka na sposobną porę urzeczywistnienia swéj myśli, aby utworzyć skandynawskie państwo, oswobodzić Finlandyą, zabezpieczyć się raz na zawsze przeciw zaborczym planom moskiewskim. Takiéj samej chwili wyglądają na drugim końcu Europy w Carogrodzie. W środku, Polska cierpiąca niesłychany ucisk od Moskwy, poznawszy swe siły w trzynasto miesięcznéj walce, w któréj zdziwiała Europę swém poświęceniem, gdy ją Rosya swém barbarzyństwem oburzała, — walczy i cierpi daléj, a przewidzieć można, że walka ta z wiosną wzrośnie. Że sprawa ta jest europejską, że porusza najważniejsze zasady i interesa, że od czynnego wdania się w ich rozstrzygnięcie wstrzymały się tylko inne mocarstwa z obawy rozpoczynania wojny, która raz rozpoczęta wstrzymywać jéj nie będzie — nie potrzebujemy tu powtarzać.

Stosunki więc są tak wszędzie naprężone, że za lada uderzeniem zerwać się mogą. Czara jest tak pełna, że lada kropla przepełnić ją może, i wyleje się wojną. Czy ową kroplą będzie wkroczenie wojsk prusko-austryackich do Jutlandyi? — trudno tu zaręczać; ale w każdym razie wyrzec można, że w takiém położeniu politycznem mała iskra powszechny pożar wzniecić może.

KORESPONDENCYA „WIEKU“.

Wiedeń 21 lutego.

(M. S.) Wiadomość o wkroczeniu wojsk sprzymierzonych do Jutlandyi, wywołała we wszystkich kołach prawdziwe przerażenie. Dzienniki odbierające informacye w biórze ministerstwa prasy otrzymały mot d'ordre: że dla rządu wiadomość ta była niespodzianką i że takie same uczucie panuje w Berlinie. Hr. Rechberg dał wczorajszego dnia, takie same zapewnienie posłom francuskiemu i angielskiemu z tym dodatkiem, że tylko strategiczne względy, które na krótki czas trwać będą, t. j. aż do wzięcia okopów dyppelskich, mogły nakłonić główno komenderującego do posunięcia się pod mury Frydercii. Nie zdaje się jednakowoż, żeby reprezentanci zachodnich mocarstw tém oświadczeniem byli zadowoleni, bowiem już dzisiaj po zasięgnięciu informacyj od swoich rządów, udać się mieli do hr. Recherga, żądając w jednobrzmiącéj formie stanowczego oświadczenia co do wkroczenia wojsk austryacko-pruskich do Jutlandyi.

Równocześnie między Wiedniem i Berlinem telegraf był bardzo czynny i zdaje się, że rząd austryacki nic nie wiedział o tym zamachu Prus, przekraczającym doniosłość pierwotnych układów. Tak sprawa niemiecko-duńska weszła w podwójną kryzys, raz co do wzajemnych stosunków między Austryą i Prusami, pówtóre co do ogólnego położenia dyplomatycznego. Mieszkańcy, giełda, kupcy, armia, czują że wojna się zbliża. Z wyjątkiem armii, uczucie to działa przygniatająco na umysły. „Mieliśmy, powiada sobie mieszczaństwo, wyprawą szleswicką uniknąć wojny europejskiéj, tak nas przynajmniéj hr. Rechberg zapewiał, a teraz wkroczenie do Jutlandyi daje powód Zachodowi do reklamacyi i gróźb jak to z artykułu zamieszczonego w *La France* i z rozpraw parlamentu angielskiego widzieć można. Wywołano wojnę zamiast jéj uniknąć; udało się panu Bismarkowi wciągnąć hr. Rechberga w swoją politykę i Austryę, która potrzebowała pokoju jak się potrzebuje chleba do codziennego życia, pchnąć na drogę pełną niebezpiecznych zawikłań.“ Rozumowania tego nie można nazwać całkowicie niesłusznem.

Jest teraz pytanie, w jakim duchu toczą się obecne układy między Berlinem i Wiedniem i jak ostatecznie ukształtują się stósunki między obydwoma temi państwami.

Jeżeli utrzyma się wzajemne porozumienie się na zasadzie dalszego zajęcia i zatrzymania Jutlandyi, to nie ulega wątpliwości, iż państwom zachodnim posłuży to za powód do czynnego wmieszania się w tę sprawę, a paryzki telegram do *Sontags-Zeitung* będzie miał podobno słuszność, że między Anglią i Francyą zawarta została konwencya w któréj oznaczona jest ewentualność dla niesienia zbrojnéj pomocy zagrożonéj Danii. Jest jednakowoż jeszcze inne wyjście z tego przesilenia i zapewnie zechce hr. Rechberg z niego korzystać. Dobre stósunki z Prusami niby na tém nie ucierpiały, ale Bismark musiałby nakazać opuszczenie Jutlandyi, aby odjąć zachodowi wszelki powód do interwencyi. Hr. Rechberg miał istotnie zażądać wydania takiego rozkazu, chociaż z drugiéj strony twierdzą, iż honor nie pozwala cofać się przed obcym naciskiem. Austryacki gabinet wynalazł nawet już środek zabezpieczający najzupełniéj honor narodowy. Państwom zachodnim oświadczy się, iż zajęcie nastąpiło mimowolnie w skutek utarczki. Ścigając nieprzyjaciela przekroczono granicę, postrzegłszy jednakowoż błąd natychmiast dano wojsku rozkaz do cofnięcia się. Taki jest drugi sposób wycofania się z przykrego położenia, chodzi tylko o to czy się Prusy na ten krok zgodzą, czy postępek feldmarszałka Wrangla naganią, czemby obraziły całą partyę wojskową, która gwałtem pragnie europejskiéj wojny.

Trzeci sposób rozwiązania przesilenia jest zarazem rozwiązaniem przymierza austryacko-pruskiego. Austrya, któréj wojna daleko większém grozi niebezpieczeństwem niżeli Prusom, może oświadczyć, iż umówiony program został przekroczony, dlatego od dalszéj akcyi się odsuwa. Mieszkańcy chętnieby się na takie następstwa zgodzili, lecz jak dotąd, w sferach rządowych inne widoki przeważają.

Wracam się raz jeszcze do danego *mot d'ordre*, iż w Wiédniu wkroczenie do Jutlandyi nieprzyjemnie zadziwiło wszystkich. Nie chcę przesądzać o ile dyplomacya uwierzy temu zdziwieniu Austryi, trudno jednakowoż żeby zapewnieniom Prus wiarę dać można. Każdy uważny czytelnik gazet wie, że korespondenci z Flensburga jeszcze 13 i 14 b. m. pisali o zamiarze Wrangla wkroczenia do Jutlandyi. Wprawdzie pruski rząd nie redaguje korespondencyi do gazet, lecz zkądże *La France* mogła już 19go napisać piorunujący artykuł przeciwko zajęciu Jutlandyi, a 19go zajęcie nastąpiło. Więc już 18go w Paryżu musiano znać plany feldmarszałka Wrangla a trudno przypuścić, aby gabinet tuilleryjski lepiéj był o nich zawiadomiony niżeli ministeryum Bismarka. W Berlinie trudno będzie dowieść, iż się było zdziwionym, chociaż zdziwienie hr. Rechberga mogło być prawdziwe. Okoliczność ta zdaje mi się ważną i zapewne zachodnie państwa nie zechcą się zadowolnić oświadczeniem, że tylko chwilowe strategiczne względy wpłynęły na wkroczenie, kiedy obmyślany z góry plan staje się widocznym.

Położenie Europy stało się bardzo groźném; nie mogę także pominąć pogłosek jakie wczoraj tutaj krążyły o piérwszych poruszaniach wojsk francuzkich ku granicom Renu.

Wśród takich okoliczności *Oesterreichische Ztg.* dziennik subwencyonowany przez rząd jak o tém członkowie rady państwa dobrze wiedzą, ma jeszcze czas i ochotę do ogłoszenia ogromnego artykułu „o stanie Galicyi.“ Mówi ona dosyć wyraźnie, iż Galicya znajduje się w przededniu powstania przeciwko Austryi. Dziwić się potrzeba, że usłużne dzienniki takie pogłoski rozpuszczają. Jaki cel może mieć podobny artykuł, odgadnąć trudno. Powagi rządu za granicą to nie podniesie, jeżeli się powiada, iż jednéj prowincyi zagraża powstanie, przeciwnie podkopuje się tém ufność w żywotność państwa. Czyż artykuł taki ma zamiar przysposobić umysły na zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi? Takowy istnieje już od kilku miesięcy. Czyż ma on objaśnić, dla czego sejm krajowy zwołany nie został? na to nie potrzeba takiego krzyczącego kolorytu, a oświadczenie urzędowe wiedeńskiéj gazety aż za nadto wystarcza. A że artykuł taki przecież cel jakiś mieć musi, niewtajemniczoni uważać go będą jako zwiastuna ściślejszego przymierza między Austryą i Rosyą. Ma to zapewnie dowieść, iż Austrya i Rosya w kwestyach polskich mają wspólne interesa.

Poznań 20 lutego.

W położeniu naprężonem, w jakiém znajduje się naród nasz przeszło od roku, stowarzyszenia nasze tutejsze, założone w celach dobra ogólnego, doznały jeżeli nie wyraźnego szwanku, to przynajmniéj pewnego zwolnienia w czynnościach swych, i czasowego zachwiania. Jestto naturalnym skutkiem okoliczności. Umysły wszystkich zwrócone są przeważnie do celów bezpośrednich, najbliższą przyszłość kraju obchodzących; a ludzie najgorliwsi i najczynniejsi, którzy stanowili walną podstawę stowarzyszeń naszych, w niepomiernéj części zapełniają więzienia, lub są zmuszeni do ukrywania się poza granicami księstwa.

Jedno tylko z stowarzyszeń naszych przetrwawszy szczęśliwie burze r. 1846 i 1848, istnieje dotąd bez uszczerbku. Jestto *Towarzystwo Naukowéj Pomocy dla młodzieży W. Ks. Poznańskiego.*

Założone w r. 1841 liczy już 23 rok życia. Celem jego, jak niedawno na czele ustaw jego wypowiedziano, jest: *wydobywać z łona ludu zdatną młodzież, a wykrywszy jéj talenta, obrócić ją na pożytek kraju, dając pomoc i stosowny kierunek jéj wykształceniu.* Myśl zasadnicza, uznana przez wszystkich ludzi dobréj woli, że oświata stanowi najprawdziwszą i najtrwalszą podstawę szczęścia narodów, chroniła dotąd, i da Bóg, chronić będzie także i nadal stowarzyszenie to od rozbicia, jakiemu ulegały wszystkie niemal stowarzyszenia tutejsze.

Towarzystwo to odbywa corocznie walne zebranie, na którém przyjmuje sprawozdanie dyrekcyi z czynności upłynionego roku, i obiera jednę trzecią członków Dyrekcyi, w miejsce losem występujących. Tegoroczne walne zebranie odbyło się tu przedwczoraj na sali bazarowéj. Ze względu na okoliczności obecne, zgromadzenie było dość liczném, ponieważ składało się z około stu członków. Posiedzenie zagaił imieniem Dyrekcyi p. Cegielski, stosowną przemową. Z odczytanego następnie sprawozdania, które załączam, i które może w odcinku dziennika waszego zamieścić zechcecie, pokazuje się, że przychód Towarzystwa pochodzący z składek zwyczajnych i nadzwyczajnych, wynosił w roku upłynionym 9,171 talarów, a rozchód 9,044 tal. Liczba młodzieży kształcącéj się po rozmaitych zakładach naukowych, wynosiła przy końcu 1862 r. 198. W ciągu roku upłynionego przybyło 71, ubyło 135, pozostało się więc obecnie 134. Liczba stypendystów, którzy całkowitym lub częściowym kosztem Towarzystwa nauki ukończyli, albo przeszli na inny fundusz, wynosiła w roku zeszłym 38. Z tych złożyło popis dojrzałości 3, złożył popis na budowniczego 1, skończyło praktyczną naukę mechaniki 2, przeszło na alumnat młodzieży sposobiącéj się do stanu duchownego 6; przeszedł z funduszu Towarzystwa na fundusz Lubrańskich 1, i złożyło popis na nauczycieli elementarnych 25.

Z kolei odczytano sprawozdanie z zarządu funduszów Towarzystwa; poczem Dyrekcya w kilku przedstawionych przez siebie wnioskach, przypomniała komitetom powiatowym, przewidziany instrukcyą sposób postępowania, jaki przy przedstawieniu młodzieży do wsparcia przestrzeganym być powinien. W końcu przystąpiono do obioru pięciu członków w miejsce występujących z Dyrekcyi pp. hr. Cieszkowskiego, Radlińskiego, Łączyńskiego, Dra Mateckiego i Mottego, i obrano ich większością głosów na nowo do składu Dyrekcyi.

W położeniu naszém zewnętrznem żadnéj nie mieliśmy odmiany. Rewizye i aresztowania trwają dotąd bezustannie. Z więzienia stanu w Berlinie uwalniają niektórych za kaucyą, udzielając im kilkotygodniowy urlop, a miejsca ich wypełniają świeżo aresztowanemi. W tych dniach przewożono tu do Berlina znów czterech aresztowanych obywateli z prowincyi, i ks. Szamarzewskiego z Środy, który uwolniony przed parą tygodniami z więzienia, powtórnie został aresztowanym.

Wczoraj krążyła tu pogłoska, jak się zdaje prawdziwa, że przyaresztowany przed kilku tygodniami w Wrocławiu i osadzony w więzieniu berlińskiém p. Królikowski, zdołał ujść z więzienia, i znajduje się już obecnie za granicami państwa Pruskiego.

Wilno 16 lutego,

Dla zagranicy prawią Moskale bezustannie o stłumieniu powstania i wszelkiego ruchu na Litwie, a dla nas wymyślają codzień nowe środki ucisku. Fałsz ustawicznie zaprzeczać sobie się musi, to też i w tych coraz nowych środkach ucisku jest krzycząca kontradykcya. Jeżeli powstanie i ruch narodowy stłumiony został zupełnie? jeśli adresy do cara podawane, są autentyczne i szczere? jeśli lud rzeczywiście tak jest przejęty niechęcią dla ruchu

---

Kronika tygodniowa.

W tym korpusie obserwacyjnym i gotowym zawsze do ataku, ilekroć narodowemu interesowi grozi jakieś niebezpieczeństwo, w tym korpusie, którym jest każdy dziennik poczciwy polski, szpalty feuilletonu stanowią raz lekką kawaleryą, to znowu bateryą przenośną rakietników a feuilletonista naprzemian kapelmajstrem jest lub bajarzem przy obozowém ognisku, gdy zaś potrzeba kapelanem nawet lub mówcą pogrzebowym. Gdy koledzy jego, wśród tajemniczego tik-taku telegramów i szelestu płacht olbrzymich, zewsząd napływających dzienników, komenderują kolejno, to regularnemi kolumnami piechoty nazwanéj przeglądem politycznym, w niepewną przyszłość wysełają pikiety depesz telegraficznych a na wyżynie pierwszéj kolumny ustawiają działa pozycyjne wstępnych artykułów, przesłonione asekuracyjnemi hufcami korespondentów, on przesuwa się bokiem, staje tuż obok dział pozycyjnych, wymija asekuracyą a czasem gotów nawet towarzyszyć saméj kolumnie idącej na bagnety. Jest to niby partyzant towarzyszący regularnéj armii, bałamut na pozór, ale w rzeczy saméj pożyteczny, bo dotrze często tam gdzie regularna armia nie dotrze.

Dzisiaj naprzykład, wynalazł sobie nowe pole działania. Zawraca, przebiega pobojowisko upłynionego tygodnia. Smutek, nadzieja, domysły miotają nim na przemian a skromny w swoich pretensyach, ogranicza się na przeglądzie jednego tylko planiglobu — o Ameryce i Australii wspominać nie będzie. Jak ów aeronauta francuzki, który zarezykował się na podróż napowietrzną, aby w dzień bitwy pod Solferino zobaczyć świecące bagnetami mrowisko białych i szafirowych mundurów, bijących się wzajemnie dlatego, że na małym kawałku jedwabnym po jednéj stronie zapisaném było prawo narodowości a na drugim prawo traktatów, tak i ja w papierowym balonie feilletonu zabieram się w podróż, z tą tylko różnicą, że nie wyjeżdzam z Włoch, ale z Polski i z prostopadłéj na grunt polski linii, obserwuję wielkie pobojowisko zasłane trupami, czy to przeszytemi bagnetem, czy piórem umaczaném w dyplomatycznem inkauście.

Pozwólcie, że nie będę pisał o tém, co się na białym śniegu całunie u stóp moich rysuje. Zacząłem z humorem, bo jakżeż pisać inaczéj o komedyi europejskiéj. Tu widzę tysiące świeżych wzgórz, to nowe szlaki cywilizowanych Tatarów. Mogiły szlaków tatarskich były puste, w tych mogiłach najukochańsi nasi, w tych mogiłach tysiące serc tych, co jeszcze żyją.... Obok tych mogił niedawno jarzyły się światłem sale balowe i wznosiło rusztowanie walecznego „bohatera“ Mazowsza, na tych mogiłach żelazna ręka, ręka zbrojna wodziła ręką bezbronną po papierze wiernopoddańczego adresu. A tysiące głosów europejskich, brzęczących brzękiem rubli, głosiło światu pacyfikacyą Polski. I mąż o nazwisku ludowém, w wieńcu sukman białych i czerwonych czapek protestował po swojemu....

I zapiszę tylko, że w drodze ku wyżynie ministra oświecenia spotkałem syna męża, który w krwawych starciach ratował porządek społeczny.

Słyszę huk armat i tentent koni po lodzie. Gdzieś na północy biją się Niemcy z Duńczykami. I zdaje mi się, że do mnie przyszedł pan Pasek nieboszczyk z prośbą o ostatnie numera gazety. Czyta o Koldyndze, Hadersleven, Jutlandyi i Fionii, i przypomina sobie Dulcyneę swoją duńską Eugenią de Croes Dywarne, która do niego list łaciński w sprawach miłości pisała. — Z nieboszczykiem Czarnieckim, mówi, hulaliśmy tam w Danii blisko rok cały, jeno, że cesarz Jegomość i hołdownik nasz były, kurfirszt brandeburski, na pomoc podówczas szli Duńczykom. Jak się to czasy zmieniają, dalibóg. A tę wyspę Fionią, toć nieboszczyk Połubiński zdobył przepływając Bełt na koniu, nie mówiąc już o wyspie Alsen, którą nasz Czarniecki wziął na Szwedach, spiewający. — A czy wiesz, panie bracie, że się tam bije nie mała liczba Polaków w służbie Cesarza austryackiego a my wszyscy jesteśmy za Niemcami w téj sprawie. — A to dla czego, pyta pan Pasek, nigdyśmy do Niemców nie mieli afektu. — Ba! odpowiadam, Niemcy mają słuszność, idzie im o to, aby co niemieckie, należało do Niemiec. — To co innego, rzecze p. Pasek, i my byliśmy zawsze za temi pryncypiami. — Stoimy za tém, chociaż z nami tak świat nie postępuje. — To wszystko jedno, stójcie, Polakowi godzi się stać przy słuszności. Ale djabelny hałas słychać tam od południa.

Jakoż tam, gdzie italskie niebo odbija przecudnie marmurowe Rzymian kolumny, dudniała ziemia od armat i tententu koni a wąsaty Wiktor Emanuel przebiegał konno kolumny armii. A mąż w czerwonéj bluzie, uwijał się koło niego. — Cóż to za konfident, zapytał p. Pasek, tak śmiało chodzi około królewskiéj osoby? Postać nieszpetna, niby Rzymianin jaki, ależ prezencya ani na hetmana, ani na dygnitarza. — Zmieniły się czasy, panie bracie, odpowiedziałem, ale pojmiesz Waszmość, gdy ci przypomnę, że nie hetmani za waścinych czasów rej wodzili, ale ten co nie z soli, ale z roli.... Otóż i racya, odpowiedział pan Pasek.

Chrapanie olbrzyma przerwało nam. — Ależ chrapi, przerwał pan Pasek. Nigdyśmy tak nie chrapali po najgorętszéj walce z kacapami. Przesłonił oczy ręką i ujrzał na aksamitnym fotelu rozciągniętego lorda Palmerstona. — Stary, ale jary jeszcze, zresztą i u nas panowie senatorowie chrapali tak samo na ławach sejmowych. „Armia dla Szlezwiku i Holsztynu, nie wkroczy do Jutlandyi,“ mówi przez sen lord dostojny. W téj chwili drut telegraficzny szybkością pioruna wlatuje do sali i zygzakiem gromu uderza w głowę śpiącego lorda. — Armia wkroczyła, odzywają się głosy: hear! hear! a olbrzym przebudzony zabiera się do nowéj oracyi o potrzebie neutralności Albionu.

— Ho! ho! odezwał się pan Pasek, tym Angielczykom pan Bóg rozum odejmuje. Kubek w kubek, jak u nas. Nikt we wojnę wierzyć nie chciał, aż nam siadła na karku, aleśmy téż za to bili wtenczas, jak bili!....

— Posłuchaj Waszmość, mówiłem daléj, teraz w izbie francuzkiéj mówią o nas. Waszmość zrozumiesz, bo jużcić w pamiętnikach swoich gadałeś

narodowego, a tak pełen przywiązania do rządu moskiewskiego, jak to utrzymują dzienniki moskiewskie? — jeśli to wszystko jest prawdą, to dokonaném zostało środkami dotychczas istniejącymi; skoro zaś środki te wystarczały przez cały ciąg trwania powstania, dla czegóż potrzeba nowych wówczas dopiéro gdy powstanie, jak to utrzymują Moskale, już stłumione?!

Dzisiaj ogłosili Moskale jeden z nowych swoich wymysłów w tym rodzaju: jestto regulamin *powiatowych żandarmskich komend.* Początek tego ogłoszenia brzmi jak następuje: „Z powodu nieporządków jakie zostały w północno-zachodnich guberniach, dla wzmocnienia miejscowych policyjnych zarządów, i lepszego nadzorowania we względzie politycznym, w dniu 27 grudnia 1863 r. nastąpiło najwyższe rozporządzenie dotyczące urządzenia powiatowych żandarmskich komend w sześciu północno-zachodnich guberniach.“ Więc to nie z powodu istniejących nieporządków, ale z powodu tych co stłumione zostały i już minęły, potrzebuje rząd wzmocnić zarządy policyjne i lepiéj nadzorować we względzie politycznym? snać spodziéwa się na przyszłość ruchów silniejszych nad te, które utłumił? A więc wątpliwą jest owa wiernopoddańczość wyrażana w ogłaszanych adresach, sławiona w urzędowych dziennikach; silną być musi owa „szajka burzycieli,“ na którą rząd całą winę ruchu składa, różny jéj liczebny stosunek do ogółu mieszkańcow od tego który rząd chce wmówić. Wiem że takich rzeczy nie potrzeba wykładać czytelnikom polskim, którzy są w stanie przeczuć, pojąć istniejący stan rzeczy na Litwie, ale winno się prawdzie, winno może i zagranicy łapać Moskali na każdym fałszu, na każdéj kontradykcyi, bo oni mają niepojętą bezczelność w kłamaniu i łatwo obcych a więc mniéj bacznych w błąd, chociażby chwilowy, wprowadzić mogą.

Do téj pory zawsze istniały żandarmskie komondy po powiatach, obowiązki ich jednakże ograniczały się tylko do tajnéj policyi, dziś wymocnione zostały, tak, że w miejscu jednego i kilku ordynansowych żołnierzy w każdym powiecie, jak dotąd bywało; będzie każdemu powiatowemu naczelnikowi żandarmów dodano po 1 wachmistrzu, po 5 podoficerów i po 25 żołnierzy; a co do władzy jaka im udzieloną została, niech czytelnicy osądzą z następujących ustępów instrukcyi o któréj mowa. Oprócz wszystkich zwykłych policyjnych obowiązków, które obowiązani są wypełniać, obok istniejących policyi cywilnéj i wojskowéj, (tak, że będziem od dziś już pod opieką trzech policyj) mają oni jeszcze obowiązki i władzę jak następuje:

§. 22. Obowiązani są żandarmi śledzić wszystkich przechodzących i przejeżdżających i zatrzymywać wszystkich, którzy chociaż legitymacye mają, lecz wydadzą się im podejrzanymi, i odstawiać zatrzymanych do wyższéj władzy.

§. 23) Zandarmi są obowiązani dowiadywać się czy nie ukrywają się gdzie po domach właścicieli ziemskich, drobnéj szlachty, i innych miejscach: włóczęgi, podejrzane osoby, lub agenci buntu, a skoro tylko coś podobnego odkryją natychmiast osoby takie i tych co im dają przytułek winni aresztować i oddawać wyższéj władzy.

§. 34) Starać się w ogóle rozpoznawać sposób myślenia i prowadzenia się mieszkańców, a w szczególności właścicieli dóbr, księży i drobnéj szlachty.

§. 35) Ze szczególną uwagą śledzić powinn **księży** po parafiach; przekonywać się czy nie roeszérza który z nich buntowniczysh proklamacyj, lub **czy nie miewają po kościołach podbuirzających kazań.**

Tak więc droga publiczna, zacisze domowe, koci4ł nawet i słowo Boże, wszpstko jest podległejurysdykcyi i kontroli żandarmów, wolno im nawet **prostym szeregowcom**, dawać zdanie o sposobie myślenia obywateli; los każdego w szczególności zawisłym będzie od żandarmskiego szeregowca. Ten jednak dopiéro będzie w stanie pojąć całą okropność położenia, jakie nas czeka, kto ma wyobrażenie o tém kto jest **sołdat** moskiewski i czego jest zdolnym się dopuścić gdy się poczuje u władzy.

Nie mogąc się rozszerzać zbytecznie nad tymi dokumentem, który jest tylko jedną próbką środków dokonywanego na nas ucisku, chcę tylko zwrócić uwagę waszą na ducha anarchii, jaki od niejakiego czasu przeważa we wszystkich rozporządzeniach moskiewskich. Wszelkie pojęcie ładu i podziału władz, znikło u nich. I tak np. w ustępie drugim wstępu do instrukcyi, którą rozbieramy, czytamy: „Im (żandarmom) porucza się właściwie zarząd polityczno-administracyjny; ale naczelnicy i prości żandarmi, w żadnym razie nie powinni się ograniczać na prostej inspekcyi owych wydziałów, ale w całem znaczeniu tych wyrazów winni być wykonawcami. Oprócz nielogicznosci redakcyi tego ustępu, zauważcie, że poleca on żandarmom i to z wielkim naciskiem **nadzorczą wykonawczą władzę polityczno-administracyjną**, władzę, która z natury rzeczy należy do nie zniesionych podziśdzień urzędów polityczno-administracyjnych, cywilnych, która w równej sile powierzoną została od roku naczelnikom i komendom powiatowym wojskowym. Od dziś więc będziemy mieli trzech panów w każdym powiecie, w każdém miasteczku, w każdej wiosce organ cywilnej władzy, żołnierza i żandarma, a każdy z nich obdarzony władzą absolutną i prawie dyskrecyonalną. Winnego i podejrzanego wodzą już a tembardziej od dziś wodzić będą od Anaasza do Kaifasza, każdy będzie dokuczał na swoją rękę i po moskiewsku inkwirował.

Ruch oddziałów wojennych przycichł przez zimę, dla tém energiczniejszego wystąpienia na wiosnę; organizacya narodowa coraz silniéj się gruntuje, bo im srozszy jest ucisk moskiewski, tém szersze podstawy znajdują narodowe dążenia. Zacisza wiejskie, puszcze litewskie zaludnia wyobraźnia wieśniaczego ludu fantastycznemi widziadłami przepowiadającemi straszne rzeczy. Powstają z pomiędzy ludu wieszczowie przepowiadający klęski dla moskali na wiosnę. Policya moskiewska szczególnie takich wieszczów śledzić i więzić każe. Lud prosty upatruje straszne znaki na niebie, wróżące straszne klęski i wojny i przeczuwa karę Bożą na tych, co się pastwią okrutnie, mordują bezbronnych i tyle tysięcy ludzi gwałtem zmuszają do porzucania wiary ojców dla schyzmy. Dziwne psychologiczne fenomena wywołuje ucisk moskiewski, starcy z prostego ludu, jakby wielkim bólem natchnieni, mimo ucisku podwójnéj policyi napawają lud apokaliptycznemi pieśniami i sądząc z usposobieniu ludu katolickich okolic, można się na wiosnę spodziewać pospolitego ruszenia ludu za wiarę.

Wiedeń 21 lutego. Dwie sprawy zajmują dzienniki wiedeńskie dzisiejsze: zagrożenie marynarki austryackiéj przez okręta duńskie i wkroczenie do Jutlandyi wojsk prusko-austryackich.

W wstępnym artykule pyta *Pressa*: co za korzyść ma wyniknąć dla Austryi z wojny duńskiéj? Czy te kilka armat przywiezionych w tryumfie do Wiednia mają być dostatecznym owocem téj kampanii? Kiedy Austrya wyprowadzała armie swe przeciw NapoleonowiI na pola Lipska i Wagram, całe państwo wiedziało po co i na co to czyni. W roku 1859 znano przyczyny wojny z Włochami. Ale na co i po co dziś armia austryacka walczy w Szlezwiku? tego ludność Austryi nie wie. Czyż złączenie administracyjne Szlezwiku i Holsztynu pod berłem Glücksburgów warte jest tyle krwawych ofiar? pyta *Pressa*.

Co do przekroczenia granicy Jutlandyi stwierdza *Pressa*, że takowe sprawiło w wysokich sferach wielką niespodziankę. Uważano to w Wiedniu za rzecz pewną, pisze dziennik ten, że wojska sprzymierzone granicę jutlandzką uważać będą za kres działalności swojéj. Po otrzymaniu niespodziewanéj téj wiadomości, gabinet wiedeński zażądał objaśnienia z Berlina. Gabinet jednak berliński odpowiedział, że takowych sam dopiero z kwatery głównéj oczekuje. *Pressa* nie może sobie wytłumaczyć niewiadomości gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego względem tak ważnego zdarzenia. Nie zdaje się jednak *Pressa* przypuszczać, że niewiadomość jaką się zasłaniał gabinet pruski, mogła nie być tak bardzo prawdziwą.

Fremdenblatt nie wątpi, że w skutek przekroczenia wojsk sprzymierzonych granicy jutlandzkiéj, gabinety wiedeński i berliński musiały już udzielić jakieś objaśnienia rządom francuzkiemu i angielskiemu, i że objaśnienia te zawierać będą zapewnienie, że wiadomość o przekroczeniu granic jutlandzkich sprawiła gabinetom wiedeńskiemu i berlińskiemu niespodziankę.

Oest. Zeitung winszuje rządowi energicznéj polityki i stanowczych kroków w obronie zagrożonéj marynarki austryackiéj. Natomiast potępia dziennik ten krótko widzącą politykę Rady Państwa uszczuplającą budżet marynarki, któréj konieczność i pożytki w obecnéj chwili się pokażą. Co do przekroczenia granic Jutlandyi, twierdzi *Oest. Zeitung*, że rząd austryacki takowemu się mocno sprzeciwiał, nie chcąc wydawać wojny Danii.

— JCWysokość Feldmarszałek-Porucznik i dyrektor artyleryi polowéj w Królestwie Lombardzko-Weneckiém Arcyksiąże Wilhelm mianowanym został jeneralnym inspektorem artyleryi; FMarszałek Karol baron Mertens zastępca ministra wojny, przy uwolnieniu go od dotychczasowych obowiązków i wyrażeniu najwyższego zadowolnienia, mianowany Feldzeigmeistrem i prezesem najwyższego sądu wojskowego; zostający w stanie rozporządzalności FMP. Karol hr. Bigot de Saint Quentin przydzielony do boku komenderującego jenerała w Węgrzech; naczelnik siódmego departamentu wojny j. m. Józef Fabisch mianowany dyrektorem artyleryi w Czechach; zastępca dyrektora we Włoszech j. m. Hutschenreiter von Glinzendorf mianowany dyrektorem artyleryi w armii lombardzko-weneckiéj.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg.* oddaje następujący szczegół do podanych już wiadomości w liście z 17 t. m. naszego korespondenta z tejże stolicy. Pisze on: „W ogrodzie należącym do hr. Kosakowskich znaleziono broń, w skutek czego pałac ten skonfiskowano. W ten sposób przechodzą najpiękniejsze ozdoby naszego miasta w ręce żołnierzy. Dodać tu należy, że rodzina Kosakowskich nie mieszkała nawet w Warszawie od 1861 r.

Z pruskiego *Staatsanzeigera* przedrukował urzędowy *Dziennik powszechny* wiadomość, iż rząd rosyjski zamierza znieść klasztory w Królestwie polskiém. Nie byłoby to jednak bynajmniéj jakąś reformą z systemu wynikającą, lecz tylko rodzajem kary na duchowieństwo, środkiem z politycznych powodów a bynajmniéj nie z przyczyn społecznych wynikającym.

Rząd moskiewski w dziennikach warszawskich rozpisał konkurs na plan budowy nowego ratusza w Warszawie, który ma być wzniesiony na miejsce spalonego i na miejsce okolicznych domów po części zakupionych, po części skonfiskowanych jak pałac Blanka.

— Że nie przesadzaliśmy barw malując natężenie ucisku w Kongresówce w ostatnich miesiącach, mogą mieć czytelnicy dowód w tém co pisze korespondent niemiecki z Warszawy do *Breslauer Ztg.* w liście z 16 a którego o wielką stronność posądzać nie mogą. Mówi on: „Ucisk na prowincyi wzrósł do stopnia któremu trudno uwierzyć. W Podlaskiém np. wprowadziły władze moskiewskie w praktykę, że jeżeli w jakiém miejscu powstańcy przenocują, to na wszystkich mieszkańców w obwodzie półtory mili nakładana jest kontrybucya. Jeżeli w jakiéj wsi powstańcy zaopatrzą się w żywność, to wszyscy mieszkańcy ukarani są za to, że się temu nie oparli; jako zaś dowód że się opierali, przypuszczają jedynie wykazanie się otrzymanemi ranami.... Miałem sposobność dowiedzieć się bliżéj o sposobie postępowania sądów wojennych w cytadeli i w innych politycznych więzieniach. Knut jest używany ale rzadko i to przeciw osobom ze stanu wyrobników. (Myli się pod tym względem korespondent, gdyż bili Moskale przy śledztwie mnóstwo więźni politycznych z wszelkich stanów; przypomniemy tu tylko Rawicza katowanego w Siedlcach, właścicieli ziemskich kaliskich bitych przez Pomerancowa i Muchanowa; ofiary wieszane w Warszawie tak skatowano, że na wpółumarłe je tracono, zabitego kijmi Francuza pod Szecznem itd. Lecz musielibyśmy wypisywać bardzo długi spis nazwisk chcąc choć jednę część katowanych więźni politycznych wspomnieć, tych nawet więźni o których biciu szczegółowe autentyczne wiadomości ogłoszono, bo katowanie i bicie więźni jest dzisiaj zwykłym środkiem badania moskiewskiego. P. R. W.) Lecz używane są także inne rodzaje tortur: groźba śmierci, odjęcie pokarmu i morzenie głodem, zamknięcie w zimném, ciemném i pełnem szczurów więzieniu. Jest także rzeczą pewną, iż bardzo rzadko słuchają świadków na obronę oskarżonego.“

— Korespondent z Podola pisze do *Gazety Narodowéj* co następuje w liście z 18 lutego: Murawiewowskie zapewne instrukcye przywiózł Braunschweig z Petersburga, bo zaraz po powrocie wybrał się na objazdżkę swej gubernii, zwołując wszędzie chłopów, dzieląc się z nimi ciepłem słowem carskiem i pouczając ich, że oni jedni są ci wybrani, którzy carskie posiadają zaufanie — im porucza się cała czujność nad spokojem kraju, a w szczególności dozór nad obywatelami, których — gdyby im się wydali niebezpiecznymi — stanowym urzędnikom policyjnym donosić, a w razie zbrojnego ich poruszenia wiązać i do Kamieńca odstawiać należy.

Kilka dni temu jak Braunschweig wrócił z téj swojéj demagogicznéj podróży, a zaraz zaczęły się liczne aresztowania i rewizye tak w Kamieńcu jak na prowincyi. Codzień kilkanaście aresztowań i rewizyj w mieście, codzień zwożą z okolicy aresztowanych obywateli bez różnicy płci i wieku. Wyliczyć wszystkich niepodobna, bo liczba aresztowanych dotąd dochodzi do 200.

Do Kamieńca nie wpuszczają nikogo, nie zrewidowawszy go pierwéj prawie do naga. Ale niedość na tem — d. 13. b. m. po mszy świętéj w katedrze, liczna policya obstąpiła wyjście z świątyni i wypuszczając publiczność po jednéj tylko osobie, bez różnicy płci rewidowała każdą. Zaczem szukano, niewiadomo — chyba za futrem, które parę dni przedtém skradziono szanownemu gubernatorowi w samym rządzie guberskim, a które 700 rub. sr. kosztować miało.

Ale i na tém nie dosyć; bo że nas żywych turbują, zdzierają, więżą i wywożą, to już nie nowina, aleź i umarłym spokoju u nas niedadzą! Wszystkie bowiem ostatniemi czasy przybyłe na cmentarzu mogiły rozrzucono, szukając broni, amunicyi, prasy *Pracy*, i licho tam wie czego jeszcze.

Prelekcye Braunschweiga nie zostały bez skutku. Dnia 4 (16) b. m. we wsi Bednarówce nad Zbruczem, chłopi sami spostrzegłszy przez okno we dworze, że pani domu pali jakieś papiery, wpadli do pokoju, niedopałki z pieca wyjęli, dom wartą otoczyli, a corpus delicti do popa zanieśli, który ich oświecił, że to są zakazane gazety; posłano zaraz do stanowego, który natychmiast właściciela Bednarówki p. Bućkiewicza aresztował i do Kamieńca odstawił.

Podobnież odwieziono 9 b. m. panią Matuszewiczową, właścicielkę Czemerowiec, do Kamieńca, gdzie ją pod ścisłą strażą trzymają.“

Księstwa Zaelbiańskie.

Niechęć liberalnéj prasy w Niemczech do postępowania Prus i Austryi w Szlezwiku, daje się widzieć za każdym krokiem. Działania wojsk prusko-austryackich, ich organizacya, administracya obozowa ostréj ulega krytyce. W wojsku pruskiém przedewszystkiem, które wojnę zna tylko z tradycyi, intendentura ma być w dziwném zaniedbaniu. Co chwila czuć się dają braki doskwierające armii. Nietylko nie pomyślano o wygodzie rannych, ale często zdrowym zbywa na pierwszych potrzebach. Pruscy jenerałowie, którzy sądzili że wojska pod ich dowództwem zostające najlepiéj w świecie są we wszystkie przybory zaopatrzone i pod tym względem mogą służyć za wzór innym armiom europejskiem, wstydzić się teraz muszą nietylko w obec sprzymierzeńca górującego nad nimi, ale także w obec opinii własnego kraju i Niemiec. Korespondenci do gazet ulegają ogromnemu obostrzeniu, z obawy, aby nie wyświecili prawdziwego stanu rzeczy. Pod pozorem że mogą być szpiegami duńskiemi, wydalają ich z obozu, a często jeszcze gorsze spotykają ich nieprzyjemności*). Korespondent do *Hamburger Nachrichten*, pruski zdaje się oficer, czuł potrzebę zaprzeczyć wiadomościom o Prusakach rozszerzanym. Podajemy jego list w całości. Nie ma on wartości politycznéj ani strategicznéj, ale maluje kłopoty armii pruskiéj, którym właśnie korespondent zaprzeczyć pragnie.

„**Munckmühle** obok Grawenstein 16 lutego. Dotychczasowe posuwanie się naprzód pruskiéj armii, było przedmiotem niekorzystnego ocenienia rozmaitych organów prasy niemieckiéj. Pozwolisz pan, że będąc uczestnikiem w tym pochodzie, pozwolę sobie sprostować niektóre mylne twierdzenia, jakie w drobniejszych pismach hamburskich wyczytałem. Powiedziane tam jest między innemi, iż nie przedsięwzięto należytych środków, jakie są niezbędne przy zdobywaniu dobrze bronionych szańców. Jest to fałsz. Mieliśmy zaraz na początku rozprawy nietylko cztery baterye dział gwintowych 6-funtowych, ale także kilka bateryj dział 12-funtowych, wszystkie gwintowe, i te czynne były tak w ataku na Missundę jak i pod Szlezwikiem. Zamilczam już o artyleryi austryackiéj, w gwintowe działa dobrze zaopatrzonéj. Gdyby pod Missundą przyszło było do stanowczego ataku, gwintowane nasze działa najzupełniéjby wystarczyły do zniszczenia środków obrony przeciwnika, i przygotowania ogólnego szturmu. Działanie to jednakowoż miało tylko charakter silnego rekonesansu, którego zadaniem było: zbadać jaki opór stawią Duńczycy, oswoić armię ze strzałami nieprzyjacielskiemi (!?) i wprowadzić Duńczyków w błąd, iż istotnie pod Missundą na nich uderzyć chcemy. Zadanie to osiągliśmy, wszystkie więc twierdzenia, odnoszące się do działań armii pruskiéj na tym dniu, żadnego nie mogą mieć znaczenia. Obronna siła umocnień Dannewirku, w najdrobniejszych szczegółach nawet znaną była wszystkim, nawet podrzędnym oficerom, o czem was upewnić mogę. Zmyślano, że Prusakom już 2 lutego brakowało żywności, a żołnierze tylko na patryotyczną gorliwość i dobroczynność Holsztyńczyków, ograniczać się musieli. Faktem jest, że żołnierzowi ani jednego dnia nawet nie zbywało na dostateczném a nawet dobrém zaopatrzeniu we wszystkie potrzeby.

„Oprócz tego każdy żołnierz miał tak nazwany żelazny zapas na dni trzy, składający się ze słoniny, sucharów, kawy i ryżu. Co się tyczy owych 30,000 kromek chleba z masłem, przysłanych przez mieszkańców z Kiel, to potrzeba śmiać się z naiwności utrzymujących, iż tém zaradziło się prawdziwym potrzebom armii. Że daru tego nie odrzucono, to się pojmuje, ale żeby 30,000 kromek chleba mogło zabezpieczyć 25,000 armię od niedostatku, temu żaden rozumny człowiek uwierzyć nie może.

„Daléj powiadają: w gorszym jeszcze jest stanie lekarska opieka nad chorymi i rannymi; że pod tym względem zdaje się z urzędowéj strony zaniedbano wszystkiego i tylko spuszczono się na prywatną pomoc i opiekę. Twierdzenie to pokazuje, jak daleko złośliwie przekręcanie faktów doprowadzić może; ktokolwiek był świadkiem czynności naszych wojskowych lekarzy i wybornie zorganizowanych kompanij zdrowia, ten przyznać musi, iż wypełniają oni swoje obowiązki w najściślejszém znaczeniu tego słowa. Oprócz tego każdy żołnierz na czas kampanii jest obowiązany mieć przy sobie bandarze i szarpie. Zarząd szpitali polowych przyjmuje wprawdzie dobroczynne dary, ale to nie dowodzi bynajmniéj braku przedmiotów niezbędnych.

„Najgłupsze jest porównanie, żeśmy niepostrzeżonym odwrotem Duńczyków tak oszukani zostali jak Mac Clellan przez swoich przeciwników. Wprawdzie Duńczycy korzystali z czasu któregośmy użyć musieli do stawienia mostu pod Arnis i przeprawienia 25tysięcznego korpusu; jednakowoż przednie nasze straże ścigały z wielką energią cofających się, o ile na to tylko miejscowe okoliczności pozwalały. Jeżeli się zastanowi że pościg odbywał się na wązkim gościńcu, na którym dwa wozy z trudnością ominąć się mogą i na pobocz-

*) Patrie donosi także o zaresztowaniu korespondenta swego p. Eugeniusza d'Arnoult na rozkaz Wrangla, osadzeniu go w więzieniu flensburskiem.

---

wszystkiemi językami na wyprawie duńskiéj a z niemieckiego tylko nauczyłeś się wyrazu: Geld. Mówią tam, że nie mogą uznać Polaków jako stronę wojującą, bo.... — Mają racyą, odrzekł p. Pasek, dalipan, mają racyą. Biliście się nie źle Bogiem a prawdą, nieraześmy w niebie dostawali gorączki, aleście oglądali się co chwila a z tąd dystrakcyi było nie mało, kubek w kubek, jak za naszych czasów. Panowie senatorowie i królestwo Ichmość rachowali to na Francyą, to na Austryą, to na kurfirszta, a mam w moim sylva rerum list, gdzie książe prymas nie ma nadziei, abyśmy się sine externo auxilio wybić mogli: aż my po staremu, dosiedliśmy konia i z panem Czarnieckim nuż na Szweda; bili nas długo, potém i my bić zaczęli, ażeśmy się tego licha pozbyli z kretesem.— Aleź, panie bracie inne czasy, inne stosunki.— No! juźci ja wiem, że inne, aleć prawda prawdą pozostanie, kupią nas, jak się dobrze sprzedamy, jak będziemy dobrze radzić o sobie. A wy tam podobno zbytnie wojujecie piórkiem i inkaustem....

— Popatrzno Jegomość, mówię po chwili, na dowód, jaki to świat teraz mądry a jakie środki ma przeciwko nam, popatrz Jegomość, jakie to cuda. Afryka trzymała się waścinych czasów Azyi — a dzisiaj, oto woda szoruje pomiędzy niemi i ludzie jeżdżą sobie okrętami bez żagli, jeno mają garnek na okręcie, gotują i jadą. Albo ten okręt wielki, co tam sterczy w porcie angielskim a nazywa się Great Eastern. Podobne do tych cudownych rzeczy środki ma i Moskwa, panie bracie, ma armaty gwintowane i fortece wyborne, a z sztućca finlandzkiego daléj ustrzeli niż z arkebuzy za waścinych czasów.

Pan Pasek spłakał łzę dużą: Prawdać, prawda, wy przeciw temu wszystkiemu stoicie z golemi piersiami i sercem poczciwém, z słowem bożem. A Europie nie chce się kupować tego towaru, co się nie da zaraz spieniężyć. Winać to i nasza, żeśmy się więcéj starali o słowo boże, niż o chleb powszedni a zbytnie zaufali samemu duchowi..... A mówiąc to, znikł pan Pasek ocierając oczy wylotami swego kontusza.

Balon mój napowietrzny stanął nad miastem przeszłości, nad Krakowem. Dojrzałem najprzód ogromnego szyldu, na którym napisano: Administracya i ekspedycya dziennika politycznego Wiek. Przed sklepem stała spora grupa ludzi, posłyszałem rozmowę, nieobojętną dla feuilletonisty.— Nowy dziennk! nowy dziennik! wyszedł nareszcie, odezwał się krzykliwy głos brukowego nowiniarza.— Na co to? poco? albo się to utrzyma, zrzędził tłusty jegomość, kapitalista, podobny do doktora. Tém gorzéj w bajce Krasickiego.— Owszem, owszem, panie dobrodzieju, odparł młody mężczyzna o jasném obliczu i energicznych ruchach, rozwój dziennikarstwa, to rozwój opinii publicznéj, to konkurencya umysłowa, to dźwignia postępu.— Ależ kraj nie ma pieniędzy, zrzędził daléj kapitalista, pustki w kieszeni.... pustki.— Zapewne, kapitały leżą odłogiem, rzekł szyderczo interpelant.— Kapitały, zawołał brzuchaty jegomość z rozpaczą, któż dzisiaj może mieć kapitały.

— Lepszy. — Gorszy. — Żywszy. — Mało znać.— Zła korekta! — Może się poprawić, początek. — Ale tańszy.., szumiało mi u stóp, a jeszcze niedowiedziałem się nic z tego wszystkiego.

— Kronika zawieszona, redaktor na cztery miesiące kozy w apelacyi skazany! zabrzmiał głos nowiniarza, a łagodna kiedyindziéj postać redaktora stanęła przedemną z numerem Kroniki, kosą i klepsydrą w ręku mówiąc: Hodie mihi! cras tibi! Dowódzca nadciągającego patrolu zmierzył badawczo grupę ludzi, szukając cucyglerów, potém wlepił wzrok w anons na rogu ulicy przylédiony i zamruczal pod nosem:

— Polityczny!? Rozumiemy się na tém. Będą z tego breweryę. Wszystkie cucyglery i inne Polaki, jak się dostają do kryminału, nazywają się więźniami politycznemi. A wyciągnąwszy czerwony pugilares z za munduru, zapisał sobie do wieczornego raportu: Wiek, dziennik polityczny, verdächtig.

Mróz przeszedł feuilletonistę w balonie. Albożniewiemy, jaka jest potęga naczelnika patrolu?

Ale dosyć o patrolach, które nawiasem powiedziawszy, niemało normalnemu życiu miasta kładą tamy, bo idący do bióra, musi czasem iść na Kanonną ulicę podług przysłowia: Wstąpił do piekta, po drodze mu było. Radzilibyśmy tylko nawiasem publiczności, aby przy zajściach podobnego rodzaju zachowała zimną krew, powagę i wstrzymała się od wszelkich objawów niechęci. A organom policyi radzilibyśmy szczerze, żeby surowo powstrzymywały wszelkie wybryki swych podwładnych choćby nawet konstytucya była zawieszoną, to istnieją zawsze względy cywilizacyi....ą

Ważniejsze rzeczy zobaczyłem i usłyszałem z balonu. Oto cichy szept o rewolucyi w Galicyi. Kto ją ma robić, nikt nie wie — bo gdyby wiedziano, toż nawet „kryminaliści“ za stósunki z Rządem Narodowym uwięzieni lub uwięzić się mający powiedzieliby swoje *Veto* w myśl tegoż Rządu Narodowego. A tak zwana „polnische Umsturzparthei“ zmartwiłaby się niemało ô opinią nierozumu, u władz nabytą, że ją władze uważają za zdolną, do wyciągania pieczonych kasztanów z ognia, — dla Moskali. Musimy więc brać owe wieści, za chęć wytłumaczenia represyjnych środków, nie tłumaczącą jednak nic wcale.

Wśród takich złowrogich głosów spuścił się mój balon na ziemię. A spuścił się przed kościołem OO. Pijarów, gdzie liczni katolicy polscy słuchali francuzkiego kazania. Nie dziwiłem się temu wcale, bo to byli ci, którzy zawsze jedynego zbawienia duszy oczekują z zagranicy. Zaraportowałem więc koledze kronikarzowi, aby to w potocznych wiadomościach umieścił.

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Kraków. Nakładem autora z drukarni Ż. J. Wywiałkowskiego, wyszedł zbiór poezyj p. Józefa Ostoi p. t. „Ciernie“. Czysty dochód przeznaczony na internowanych braci naszych. Zachowujemy sobie na późniejszy czas obszerniejsze wspomnienie, tu tylko powiemy, że niniejsza publikacya korzystnie się wydaje przy innych w podobnym celu, gdzie zwykle cel ma tłumaczyć treść książki.

nych drogach zasypanych po kolana śniegiem, to zaprawdę dziwić się potrzeba, że nasza lekka jazda zdołała już we Flensburgu dotrzeć do nieprzyjaciela, zabrać mu niewolnika, zdobyć działa, liczne bagaże, mimo że Duńczycy zasiekami i belkami ulice zatarasowali. Wreszcie znachodzą się skargi na niedostatek wiadomości z głównéj kwatery pruskiéj i przypisują to antypatyi do prasy. Bezwątpienia nie możnaby się dziwić antypatyi do dziennikarstwa które w ten sposób prowadzi polemikę o nasze krwawe korzyści, trzema słowami podaje w wątpliwość, i stara się je zmniéjszyć; w rzeczywistości jednak tak nie jest. Dziennikarstwo przez swoich korespondentów dostatetecznie jest zastąpione, przystęp mają oni łatwy, jeżeli tylko dostatecznie wylegitymować się mogą."

Inny korespondent pisze co następuje do *Hamburger Nachrichten* z Flensburga:

Flensburg 18 lutego. Prawdopodobnie dzisiaj rozpocznie się bój przed Dyppel. Wczoraj z rana ukończono most łyżwowy pod Eckersundem, przez który zaraz przeszło dwa bataliony pruskie posuwające się ku Dyppel. Duńczycy cofnęli się poza szańce, spaliwszy poprzednio niektóre na wysokości Dyppel leżące domy, gdzie nieprzyjaciel mógł był znaleść zasłonę. Bliższych wiadomości nie ma. Dyppel leżący w dole przed szańcami, opuszczony został przez mieszkańców.

Deputacya z Flensburga, która wczoraj składała księciu Fryderykowi Karolowi swoje uszanowanie w Grawenstein, przyjętą została jak najuprzejmiéj. Książe oświadczył ubolewanie, iż dotąd armia pruska nie miała sposobności tyle zdziałać dla wyswobodzenia Szlezwiku jak austryacka. Przyczynę tego podawał książe w szybkim odwrocie Duńczyków, co jest poniekąd jego załugą, bowiem Duńczycy opuścili Dannewirke z bojaźni, aby nie zostali przez jego korpus odcięci. Późniéj dotknął kwestyi urzędników i wynurzył zdanie, iż oddalenie ich samo przez się, nastąpić musi, zostawiono ich tylko tymczasowo, aby uniknąć anarchii. Zresztą trzeba mieć zaufanie do zamiarów jego królewskiego stryja, którego pomyślność Szlezwiku, bardzo gorąco obchodzi.

Właśnie dowiaduję się, iż dzisiaj Prusacy mają posuwać się naprzód. Książe Fryderyk Karol zażądał opuszczenia Dyppelu. Od rana słyszéć się tu daje huk dział.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lutego. W dniu wczorajszym odbyły się między innemi następne rewizye: w domu p. Ekiera garbarza przy ulicy Karmelickiéj N. 44, gdzie aresztowano młodego człowieka, Krakowianina; — w domu p. Będziszewskiego przy ulicy Zwierzynieckiéj N. 40, bezskutecznie; — w domu przy ulicy Długiéj N. 31 bezskutecznie; — przy tejże ulicy pod N. 40 u p. Walczewskiego, bezskutecznie. — W dniu dzisiejszym: u p. Krzyżanowskiéj w domu przy ulicy Szpitalnéj N. 408 bezskutecznie; u p. Wojciechowskiéj przy tejże ulicy w domu N. 385; — w domu przy ulicy Długiéj N. 3 należącym do p. Męckiego bezskutecznie. Aresztowania na ulicach ciągłe i liczne.

— Wczoraj przywieziono koleją żelazną z Galicyi 16tu młodych ludzi, których pochwycono jakoby w drodze do powstania. — Przedwczoraj przywieziono trzech, z których najmłodszy miał zaledwie lat 14. Aresztowano też jadącego tym samym pociągiem młodego zakonnika w bernardyńskim stroju.

— Dziś dopiéro odebraliśmy list z Rybnéj, wsi położonéj w dawnym okręgu krakowskim, datowany d. 19 b. m., w którym donoszą nam, iż w d. 18 b. m. odbyło się w tamtejszym kościele parafialnym sprawione przez okolicznych włościan nabożeństwo żałobne, za dusze braci poległych w obecnym boju z Moskwą. — Podczas nabożeństwa, pewna uproszona do tego dama, w towarzystwie dwóch włościan, dwukrotnie obchodziła kościół, zbierając datki na dobroczynne cele. — Donoszący nam o tém pisze, że zgromadzonych raziła bardzo obecność dwóch żandarmów, którzy podczas nabożeństwa stali z nakrytemi głowami, a po skończeniu mieli zapisywać nazwiska wychodzących z kościoła i parobków od koni co poprzyjeżdżali ze swemi gospodarzami, wypytywać zkąd są i jak się nazywają.

— Rozeszła się pogłoska, że między internowanemi Polakami, mianowicie w Ołomuńcu, werbuje ktoś ochotników do wojska meksykańskiego. Nie wiemy atoli, o ile pogłoska ta jest prawdziwą.

— Dnia 20go lutego zaczął się znowu mróz srożyć, w nocy z 20go na 21y dosiągł 11°,8, przed południem, 21go sfolgował a po południu tegoż dnia stała już ciągle temperatura powietrza nad zerem dochodząc najwyżéj do +2°,8; najwyższy stan barometru w ciągu 20go i 21go był 331''',04 o godzinie 10téj wieczór 20go, najniższy 327''',34 o tejże godzinie 21go, przez oba dni wiatr zmienny, stan nieba 20go pogodny, wieczór pochmurny i przy księżycu koło, 21go pochmurny z kierunkiem chmur przeważnie od południa, z rana 21go cokolwiek śniegu. — Rano 22go o godz 6téj dosięgła temperatura +1°,2 R., wysokość barometru 327''',85.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. Sądu karnego w dniu 12 lutego r. b.

Sprawy „*Czasu*."

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratoryi Krynicki; obrońca: Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy.)

Pozostaje nam jeszcze ostatnia, a z rzędu ósma sprawa p. Mikołaja Kańskiego i p. Antoniego Kłobukowskiego, w zapomniane acz nieodległe chwile umysły nasze przenosząca.

Zastępca prokuratora oskarża p. Mikołaja Kańskiego z §§. 300 i 305 u. k. p. Antoniego Kłobukowskiego o przekroczenie z §. 39 u. d. z roku 1852 uzasadniając swój wniosek jak następuje:

W Nrze „Czasu" z roku 1862 zawartą była korespondencya z Krakowa znakiem (Ka) opatrzona, w której korespondent donosi o dwóch podaniach przez Izbę adwokatów krakowskich wniesionych, z których jedna do Sądu najwyższego o zniesienie wyroków i śledztw karnych, toczących się w sprawach o śpiewanie i rozdawanie pieśni „Boże coś Polskę", a przed dniem 12go Listopada 1861 r. zaszłych; druga do Ministeryum sprawiedliwości o wyjednanie amnestyi dla skazanych już w takowych sprawach wystosowane. Umotywowanie tych podań zawiera zdaniem Prokuratoryi mylne, dla Sądu krajowego krakowskiego ubliżające twierdzenia. Przedewszystkiem uważa korespondent, że wyroki w sprawach o śpiewanie pieśni „Boże coś Polskę" przed dniem 12go Listopada 1861 roku zapadłe nie na podstawie ustaw obowiązujących ale w skutek noty Prezydyum namiestnictwa do Sądu wystósowanej wydane zostały. Takie przedstawienie rzeczy może mieć jedynie na celu poniżenie Sądu krajowego w obec ludności krajowej, a przez wykazanie, iż wyroki jego nie pod wpływem ustawy ale wymagań władz politycznych zapadają, podburzyć ją do nienawiści ku władzom sądowym. Ustęp ten przeto zawiera w sobie przestępstwa §. 300 u. k. oznaczonego.

Gdy nadto w dalszym ciągu inkryminowanej korespondencyi utrzymuje autor, iż pieśni treści religijno-politycznej nie zostają w sprzeczności z ustawą karną wbrew zapadłym i powszechnie już wówczas znanym orzeczeniom sądowym nie ulega wątpliwości, iż ustęp ten jako zawierający pochwałę nieprawych czynności w sobie z §. 305 u. k. prawnie jest poszlakowanym. P. Antoni Kłobukowski przez nieprzeszkodzenie wydrukowaniu w „Czasie" inkryminowanej korespondencyi jest poszlakowanym z §. 39 u. d.

Oskarżony Dr. Mikołaj Kański zabiera głos: Radby on przedewszystkiem wiedzieć z jakiego tytułu, gdy Izba adwokacka wystósowała obie prośby w inkryminowanej korespondencyi zawarte, on nie będąc takowych autorem ma za nie w obec sądu być odpowiedzialnym?

Prezydujący wymienia §. 10 u. k. jako uzasadniający karygodność oskarżonego; poczem ostatni mówi dalej: „Zastrzegając sobie w obronie zrobienie użytku z tej cytacyi, oskarżony ani w napisaniu, ani w ogłoszeniu owych podań nic karygodnego nie upatruje, jak również nie widziała w nich nic karygodnego Izba adwokacka, z któréj łona takowe pochodzą. Zastępując wówczas miejsce prezesa Izby, oskarżony uważał za stósowne podać do powszechnej wiadomości oba podania, stósując się do przyjętego zwyczaju zdawania sprawy z czynności Izby w obec kraju. Atoli ogłaszając inkryminowaną korespondencyę nie miał zamiaru o jaki go prokuratorya oskarża, bo w takim razie twierdzenie swoje musiałby poprzeć dowodami, na którychby mu nie zbywało. Solidarność łącząca z sobą członków Izby adwokatów zniewala go do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za inkryminowany artykuł, jakkolwiek uchwała Sądu wyższego uchwałę oskarżenia pierwszej instancyi potwierdzająca odpowiedzialność do całej Izby rozciąga.

Przystępując do rozbioru inkryminowanej korespondencyi, oskarżony oświadcza, iż gołosłowne zaprzeczenie istnieniu noty prezydyalnej nie jest zdolnem zmienić jego przekonania w tym względzie, jak również twierdzenie prokuratoryi, że już przed dniem 12go Listopada 1861 roku sprawy o śpiewanie i rozdawaniu pieśni narodowo-religijnych miały miejsce. Co do tego ostatniego, oskarżony robi uwagę, iż prócz jednej z tych spraw, w której wyrok zapadł przed 12tym Listopada 1851 roku, w innych według przedłożonych aktów śledztwo nawet nie zostało rozpoczętem, co właśnie zdaje się przemawiać na korzyść faktów w owem podaniu przytoczonych, a zbyt powszechnie znanych, aby w obec zaprzeczenia prokuratoryi dowodów wymagały. Zresztą w podaniu owem jakkolwiek o istnieniu noty prezydyalnej wzmiankowano, nigdzie nie utrzymywano, iżby uchwały sądowe pod wpływem takowej zapadały; dla braku przeto przedmiotowej istoty czynu nie sądzi oskarżony iżby §. 300 u. k. mógł mieć w danym wypadku zastósowanie. Mniej jeszcze zarzut pochwalania karygodnych czynności, o który jest oskarżony w ustawie, uzasadnionym być może, jeżeli zważymy, że pieśń „Boże coś Polskę", o któréj głównie podanie Izby adwokackiej wspomina w oryginalnem swem brzmieniu w śpiewniku kościelnym zamieszczona żadnych aluzyi do rządu austryackiego nie zawiera; zarzut przeto oskarżonemu z §. 305 u. k. uczyniony jest równie jak i pierwszy bezzasadnym.— Po skończonej mowie Dra Kańskiego prezydujący daje głos p. Kłobukowskiemu, który oświadcza, iż jedynie w przekonaniu, że Izba adwokacka dokładnie z ustawami obowiązującemi obznajmiona, ściśle się naturalnie do nich stósowala, przysłaną mu korespondencyę bez zwłoki umieścić polecił.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Nazajutrz 13 lutego rozpoczęło się posiedzenie o godzinie 10 rano. Prezydujący wzywa zastępcę prokuratoryi do postawienia wniosku, poczém ostatni zabiera głos. Nie chcąc niedokładnem przytoczeniem motywów, któremi prokuratorya swe wnioski uzasadnia, zasłużyć sobie na zarzut stronniczości przypominamy, iż motywa te oskarżenia podaliśmy w obszerności powyżéj, przy wywodzie każdéj sprawy przytaczając akt oskarżenia, tu ograniczamy się na podaniu takowych o ile wymiar kary zalecają wraz z wyszczególnieniem czynów karygodnych każdemu z obwinionych zarzucanych według brzmienia ustawy. Tak sprawy jak oskarżenia wnoszone są według kolei czasu w jakiéj spełniane były czyny, z których wynikają te sprawy.

Zastępca prokuratoryi wnosi uznanie winnym:

1. P. Antoniego Kłobukowskiego przestępstwa poniżania rozporządzeń władz i podżegania przeciw władzom państwa i gminnym z §. 300 u. k.; jakoteż przekroczenia z §. 33 u. d. z r. 1852 i skazanie tegoż na 10 miesięcy ścisłego aresztu i grzywny w kwocie 60 zł. w. a.;

2. P. Aleksandra Szukiewicza zbrodni naruszenia spokojności publicznéj przez usiłowanie podżegania do nienawiści przeciw zarządowi państwa z §. 65 lit. a. u. k. i skazanie na 5 miesięcy więzienia;

3. P. Zygmunta Sawczyńskiego przestępstwa poniżania rozporządzeń władz i podżegania do nienawiści ku takowym z §. 300 u. k. i skazanie na karę dwóchmiesięcznego aresztu;

4. Dra. Mikołaja Kańskiego przestępstwa poniżania rozporządzeń władz i podżegania do nienawiści ku takowym oraz pochwalania karygodnych czynności z §. 300 i 305 u. k. i skazanie na karę 6ciomiesięcznego aresztu.

5. P. Leona Chrzanowskiego przestępstwa pochwalania karygodnych czynności z § 305 u. k., oraz zbrodni naruszenia spokojności publicznéj przez popieranie celów powstania z §. 66 u. k. i skazanie na 8 miesięcy więzienia.

Nadto w myśl §. 341 u. p. s. k. wnosi zastępca prokuratoryi skazanie obwinionych solidarnie na koszta procesu i ponoszenia kary, wreszcie w myśl §. 35 u. k. potrącenie z kaucyi dziennika kwoty 2000 złr. jakoteż w myśl §. 37 u. d. zniszczenie Nrów 74 z 1861 i 27 z 1863 r.

Obrońca Dr. Machalski, trzymając się porządku w wniosku prokuratory przyjętego, przystępuje do obrony p. Kłobukowskiego w sprawie o umieszczenie w N. 74 *Czasu* z r. 1861 artykułu o obowiązkach posła na sejm krajowy. Przedewszystkiem mówi obrońca, winien w tej sprawie zwrócić uwagę Sądu, iż w myśl uchwały Sądu wyższego karygodność inkryminowanego artykułu ogranicza się jedynie do ustępu o administracyi z wyłączeniem ustępu o sądownictwie. W inkryminowanym atoli ustępie wyrażenie na które prokuratorya taki nacisk kładzie „naród jęczy pod jarzmem biórokracyi" zgoła się nie znajduje. Nie „jęczy" ale „wzdycha" naród pod jarzmem biórokracyi — wyraża się ustęp inkryminowany. Pomiędzy temi wyrażeniami zachodzi różnica: jęczeć, to upaść w zwątpieniu, wzdychać, to żyć w nadziei. Nadto piętnując system autor oszczędza jego wykonawców, mówiąc o biórokracyi a przemilcza o urzędnikach, nie może przeto mieć zamiaru uwłaczania ich powadze. Ale nawet w razie, gdyby rzeczywiście autor pisząc o biórokracyi miał na myśli urzędników, zarzut jego ogranicza się do nieznacznéj liczby podrzędnych urzędników administracyjnych, w żadnym razie nie dotykając ogółu. Komukolwiek nie są obce stosunki krajowe, przyzna, iż biórokracya, pojęta w myśl autora na wszelkie potępienie zasługuje; w niéj i tylko w niéj upatrywał autor przyczynę smutnego położenia kraju, nie oskarżając o to stanu urzędniczego; dla tego zarzutów swoich nie poparł dowodami, bo w obec systemu w obec teoryi rozumowanie wystarcza; autor zwracał tylko uwagę przyszłego sejmu krajowego na wadliwość panującego systemu administracyjnego, a że to czynił w sposób poważny, nie ubliżający nikomu, nie podpada orzeczeniu §. 300 u. k. Że nie bez podstawy potępiał takowy, dowodem szereg ustaw przez Radę Państwa uchwalonych, reformę systemu administracyjnego wyłącznie mających na celu. Zresztą artykuł inkryminowany pisany był w chwili nieograniczonéj wolności słowa, w chwili gdy nawet gwałtowna i szorstka choć szczera mowa Leszka Borkowskiego z wyraźnéj woli władz najwyższych bezkarnie słowa prawdy wypowiadać mogła.

Przechodząc do drugiéj sprawy, któréj przedmiotem jest korespondencya, wypadek w kościele Dominikańskim we Lwowie opisująca, obrońca robi uwagi, iż korespondencya jakkolwiek może trochę szorstko się wyraża, podaje fakt prawdziwy. Że p. Kunerth kazał aresztować śpiewających zdaje się niewątpliwém; zeznania świadków udowodniły, że usłyszawszy śpiewanie udał się pod chór, sam wreszcie p. Kunerth przyznaje że usłyszawszy śpiewy zawołał: „*jetzt fangen sie wieder an*" a obrońca ma wszelkie prawo przypuszczać zgodnie z zeznaniem p. Jaśkiewicza że słowa te wyrzekł do stojącego obok siebie p. Funkenstejna. Obławą mógł słusznie nazwać korespondent ową scenę, jeżeli zważymy iż według zeznań świadków agenci policyjni w różnych miejscach porozstawiani mieli przeznaczenie przytrzymywania śpiewających, że cel ich nie został osiągniętym, nie zmienia rzeczy, wszakże nie zawsze w czasie obławy zwierz wpadnie w ręce myśliwym. Z tonu w opisie zachowanego widocznem jest że korespondent nie myślał dotykać urzędowego charakteru p. Kunertha; jeżeli p. Kunerth czuje się jako prywatny obrażonym, sam ze skargą wystąpić winien.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TELEGRAMY.

Hamburg 21 lutego. Nadeszły tu dodatek wieczorny do kopenhagskiéj gazety *Berlinga* z 17 b. m. ogłasza obszernie przepisy blokady, obwieszczone 13 t. m. Aż do 1 kwietnia następować ma przedwstępny sekwestr okrętów nieprzyjacielskich w portach duńskich, okręty jednak mogą za listem żelaznym udać się do portów nieblokowanych, jeżeli wzajemność będzię taka sama względem statków duńskich. Następnie idą rozporządzenia względem zaboru nieprzyjacielskich lub podejrzanych statków, wreszcie przepisy tyczące się blokady. Blokada jest uważana za wykonaną, jeżeli jeden lub kilka okrętów wojennych w ten sposób blokuje port, iż okręty handlowe nie mogą ani wpływać ani wypływać bez widocznego niebezpieczeństwa. Dowódzcy blokady mają natychmiast zawezwać okręty neutralne w porcie znajdujące się, aby oświadczyły kiedy port opuścić zamierzają.

Paryż 21 lutego. Wedle pewnych wiadomości, między Francyą a Anglią nastąpiło porozumienie w przewidzeniu pewnych ewentualności, które całości Danii zagrażają, a którą państwa zachodnie wojskami wesprzyć zamierzają. (Patrz list naszego korespondenta wiedeńskiego. P. R. W.)

Bukarest 10 lutego. Mnożą się pogłoski o cofnięciu się całego gabinetu.

Przegląd polityczny.

Z teatru wojennego polskiego doszły nas dzisiaj świéże i dość pewne choć nie zupełnie dokładne wiadomości o nowych potyczkach i starciach. Donosiliśmy w dzienniku naszym z 21 t. m. iż dwa oddziały Rębajły i Rudowskiego posunęły się z Sandomierskiego daléj na północ; wspomnieliśmy także w „*Wieku*" z 20 t. m. według wiadomości w Warszawie krążących, o pomyślnéj dla polskiego hufcu utarczce pod Białobrzegami. Otóż po utarczce téj, w któréj podjazd przez Rudowskiego wysłany rozpędził kozaków eskortujących pocztę i takową zabrał, zaszła druga znaczniejsza potyczka pod Orońskiem z téj strony Radomia o któréj 14 t. m. mamy bliższe szczegóły. Stoczył ją oddział Rudowskiego (nie Rudzkiego jak niektórzy głoszą), to ten ostatni dowodził w Lubelskiém a przed trzema miesiącami otrzymał urlop i wyjechał za granicę) i rozbił zastępujący mu oddział moskiewski, a ubiwszy kilkudziesięciu nieprzyjaciół, sam niewielkie poniósł straty. Przeciw małemu hufcowi polskiej jazdy zgromadzili Moskale znaczne siły między Włoszczową i Oksą, i zaszło małe starcie pod wsią Konieczne; hufiec polski spełniwszy swoją dywersyjną czynność przedarł się przez zastępujących mu Moskali. Natomiast o wyprawie wojsk moskiewskich przeciw hufcom jenerała Bosaka w Sandomierskiém, o któréj przedwczoraj donosiliśmy a wczoraj o jej bezskuteczności wspomnieliśmy, — mamy dziś bliższe wiadomości. Śnieżna zawierucha która 18 t. m. rozpoczęła się i parę dni trwała, przerwała pochód kolumn moskiewskich; działa przez Moskali prowadzone uwięzgły w śniegach, a bez nich nieśmieli się Moskale posuwać. Wśród tego trudnego dla Moskali pochodu, konny hufiec polski kapitana Uragana, na rozkaz jen. Bosaka, niepokoił ciągle główną kolumnę moskiewską pod Daleszycami, leżącemi między Lagowem a Kielcami, nie pozwalając jéj wypoczynku; aż wreszcie znużone wojska moskiewskie nie osiągnąwszy żadnego rezultatu, prócz chorób jakie z trudów nastąpiły, cofnęły się do Kielc i Radomia. Jen. Bosak, który w tak przykrym czasie wykonywać także musiał pochód, stracił tylko w jednym swych oddziałów kilkunastu ludzi w maruderach.

Prokonsulowie moskiewscy na prowincyach Kongresówki natężyli w ciągu ostatnich dni usiłowania i prześladowania w celu zmuszenia właścicieli ziemskich, księży, oficyalistów i w ogóle ludności wiejskiéj, do podpisywania adresów z prośbą o utrzymanie władzy knuta w Polsce. Ogromna większość obywateli oparła się podpisywaniu, inni przymuszeni do podpisu, zanieśli następnie protestacye przeciw przymusowi. Na Litwie znów Murawiew nakazał przymuszać obywateli do podpisywania protestacyi, przez które obywatele wypieraliby się podpisów swoich na znanych adresach do rządu Narodowego od województw litewskich, i oświadczali swe przywiązanie do niewoli moskiewskiéj. Jest to powtórzenie strasznéj tragikomedyi adresowéj, którą Murawiew rozpoczął, aby mieć nowy pozór do prześladowań.

Skreślony przez nas wczoraj krótki zarys położenia rzeczy na teatrze wojennym duńskim w chwili wkroczenia wojsk austryacko-pruskich do Jutlandyi w niczém się nie zmienił, gdyż nie otrzymaliśmy żadnych późniejszych wiadomości. Znaczenie tego wkroczenia i ważność następstw jakie pociągnąć za sobą może, wskazujemy wyżéj w artykule wstępnym.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się dzisiaj artykułem dziennika „*La France*" z d. 19 b. m. Artykuł ten wyraża żywe sympatye swe dla Danii, i pisze: „Dania zdecydowaną jest bronić się do upadłego; wie ona dobrze, że są *kwestya i zawikłania* w Europie, które mniej lub więcéj związane są z jéj własną przyszłością, i z których, przedłużając wojnę, może ciągnąć korzyści."

Pressa przyznaje: że jeżeli p. Bismark co do właściwego celu wyprawy duńskiéj Austryą chciał łudzić, to mu się doskonale udało. Tenże dziennik donosi o objaśnieniu jakie poseł pruski p. Werther udzielił hr. Rechbergowi względem przekroczenia przez wojska pruskie granicy jutlandzkiéj. Podług objaśnienia tego, przekroczenie granicy jutlandzkiéj nastąpiło w skutek potyczki jazdy duńskiéj i pruskiéj, przy któréj prusacy ścigając Duńczyków, zapędzili się aż do Jutlandyi. Feldmarszałek Wrangel bynajmniéj nie był związany instrukcyami, aby nie przekraczał granic Jutlandyi. Zwracamy uwagę czytelników na powyższy ważny list naszego korespondenta z Wiednia.

Jakkolwiek dzienniki niemieckie starają się tłumaczyć przekroczenie granic Jutlandyi przez wojska sprzymierzone jako naturalny odwet za chwytanie statków niemieckich przez okręty duńskie; jakkolwiek inne dzienniki nadają temu wkroczeniu do Jutlandyi czysto strategiczny charakter, twierdząc, że feldmarszałkowi Wranglowi dano jak najobszerniejsze pełnomocnictwo do działania wojennego bez odnoszenia się do decyzyi obydwóch rządów: — to jednakowoż przeniesienie teatru wojny na terytoryum właściwego królestwa duńskiego sprawi niezawodnie wielkie wrażenie w całéj Europie. Już wiedeńskie dzienniki z dnia 21 b. m. przyznają, że *wiadomość telegraficzna o wkroczeniu wojsk sprzymierzonyck do Jutlandyi niezmierne sprawiła zadziwienie w tamtejszych kołach dyplomatycznych, że na zapytanie w Berlinie przez telegraf, odebrano ztamtąd odpowiedź, że gabinet berliński to zadziwienie podziela* (?) To zadziwienie tłumaczy się tém, że dotąd z strony austryacko-pruskiéj polityki trzymano się zasady okkupacyi Szlezwiku w zastaw, co stanowiło punkt wyjścia do porozumienia się z innymi dworami europejskimi. Twierozą, że ani żadne porozumienie się co do wkroczenia do Jutlandyi nie nastąpiło pomiędzy obydwoma mocarstwami, ani nie wydano żadnego bezpośredniego rozkazu w tym względzie, czemu trudno dać wiarę i jest mniemanie, że stało się to na rozkaz Bismarka.

Dzienniki niemieckie następnemi powodami starają się usprawiedliwić wkroczenie do Jutlandyi; że dla feldmarszałka Wrangla granica Jutlandyi nie mogła stanowić zapory do wojennych działań, bo gdyby armia duńska mogła się cofać do Jutlandyi bez obawy, aby była tam ściganą, i gdyby tam się zebrawszy i wzmocniwszy mogła znów napadać na wojska sprzymierzone, — natenczas wojenne działania wojsk sprzymierzonych stałyby się niepodobne; — a nawet oblężenie szańców Dyppelskich narażone byłoby na ciągłe napady od tyłu przez nieprzyjaciela, zabezpieczonego zawsze cofnięciem się za linią graniczną Jutlandyi. Rozumowanie takie niemieckich dzienników jest bezzasadne. Daléj twierdzą one, że według praw międzynarodowych *tylko granice państw neutralnych szanowane być winny.* Z tém wszystkiém wątpią aby w Londynie i w Paryżu przekroczenie to usprawiedliwiono; interpelowany o takowe w parlamencie Palmerston zbył to pytanie zwykłym ministeryalnym wybiegiem, że nie ma o tem urzędowego zawiadomienia; chociaż telegraficzna depesza tę wiadomość już była do Londynu przyniosła.

Postanowienia ministeryalnych konferencyj w Wircburgu nie są tak wielkiéj wagi jak się spodziewano: dążą one do powiększenia armii egzekucyjnéj związkowéj w Holsztynie, a chciałyby doprowadzić do tego, żeby i średnie państwa brały udział w wojnie z Danią. Lubo Austrya nie miałaby nic przeciwko temu, to dla Prus taki współudział średnich państw w wojnie byłby wielce niedogodny i pokrzyżowałby ich rachuby.

Austryacki okólnik w formie depeszy do państw związkowych z powodu znanego raportu Pfordtena pod dniem 13go lutego r. b. wydany, ostrzega państwa związkowe, aby przez swe postępowanie nie wywoływały wmięszania się innych państw do Związku niemieckiego nienależących; podnosi ten fakt, że po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich w Szlezwiku, różnica co do zapatrywania się prawnego na tę kwestyą niknie, ponieważ wielkie mocarstwa sprzymierzone również przestały *de facto* uważać londyński traktat za obowiązujący; — w końcu okólnik ten zrzuca odpowiedzialność za utrzymywanie nieporozumienia w Związku niemieckim na większość wydziału związkowego w téj sprawie.

Dzienniki francuzkie z 20 b. m. nie wiedzą nic jeszcze o wkroczeniu do Jutlandyi sprzymierzonych. Jutro zapewnie doniosą nam już jakie wrażenie sprawiła ta wiadomość w świecie urzędowym i w opinii publicznéj. Dotąd stanowisko Francyi było wyczekujące. Znany okólnik pana Drouin de Lhuys w sprawie szlezwickiéj do ajentów francuzkich za granicą nie zawiera nic nowego; powiada on tylko, że rząd francuzki pragnie pogodzić całość Danii i system równowagi europejskiéj z słusznemi pretensyami Niemiec. Okólnik ten nie objaśnia nawet w jaki sposób rząd francuzki te sprzeczne interesa i dążności pragnąłby widzieć załatwione. Posiedzenie ciała prawodawczego z 18 b. m. nie miało żadnego ogólnego interesu. P. Corta członek ciała prawodawczego wysłany został do Meksyku, jak się zdaje w celu zbadania stanu finansowego, handlowego i przemysłowego tego kraju. Wszyscy urzędnicy francuzcy tamże zależni od ministerstwa skarbu mają przez ten czas podlegać jego władzy. Zapewnie zebrać on ma materyały do przyszłego traktatu handlowego, jaki cesarz Napoleon z nowym monarchą Meksyku zawrzyć zamyśla.

Ostatnie telegramy „Wieku".

Wiedeń 22 lutego wieczór. *General Corespondenz* pisze: Sekretarz duńskiego poselstwa p. Bille został odwołany (Po wyjeździe posła sprawował on dotychczas interesa duńskie, a zapewne w skutku wkroczenia wojsk prusko-austryackich do Jutlandyi, został odwołany. P. Red. W.) Zamierza on odjechać z Wiédnia. Opiekę nad duńskimi poddanymi obejmuje poselstwo angielskie. Właściciele statków w Papenburgu w Hanowerze przesłali telegram do ministra marynarki prosząc, aby w ich imieniu złożył J. C. Mości pełne uszanowania podziękowanie, za wysłanie austryackich okrętów wojennych na morze północne dla obrony handlowéj marynarki niemieckiéj.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 22 lutego.	żądają.	płacą.
Monety.		
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119 75	118 50
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb . „	171	169
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	110
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	180	178½
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 75	5 65
„ 1 półimperyał ważny . . . . . . „	9 82	9 68
„ 1 napoleondor . . . . „	9 62	9 50
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73 75	72 75
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76 25
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73 50	72 60
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	79 75	78 75
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	197 —	195 —
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94⅓	93⅔

WIEDEŃ 22 lutego (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	65
5% Pożyczka narodowa	79	55
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	770	—
„ banku kredytowego	178	60
Losy 5% z roku 1860	90	90
Srebro	118	75
Londyn, 10 funtów szterlingów	119	20
Dukat pojedyńczy	5	72½

WIEDEŃ 20 lutego.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	67 20	67 —
5% Pożyczka narodowa	79 80	79 60
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	72 20	72 —
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi . . .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	72 —	71 75
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 70	71 35
5% Pożyczka nowa wenecka	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 25	101 75
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	85 90	85 75
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 50	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	139 75	139 25
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe . .	91 20	91 10
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 50	94 30
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	127 —	126 50
„ tryestskie na 4½%	110 —	— —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 —	86 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	772 —	771 —
„ zakładu kredytowego	177 70	177 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431 —	429 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1745	1743
„ „ rządowéj	193 50	193 —
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	131 75	131 25
„ „ Pardubieckiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	196 —	195 50

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	101 —	100 75
Augsburg 100 złot. nadr.	5	101 50	101 25
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . .	5	101 50	101 35
Genua 100 lirów piemonckich . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków.	6	90 25	89 75
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 50	119 10
Paryż 100 franków	7	47 20	47 10

Waluty:		
Cesarskie korony	— —	—
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę.	5 73	5 72
„ „ obrączkowe	5 73	5 72
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 58	9 57
Suwereny	—	16 70
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 80	9 75
Suwereny angielskie	12 10	12 05
Imperyały rosyjskie	9 80	9 75
Srebro	119 25	118 75
„ kupony	119 25	118 75
Talary związkowe	1 79	1 78½
Pruskie bilety bankowe	1 79½	1 79

LWÓW 19 lutego.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 61½	5 68
„ austryacki	5 63½	5 69½
Półimperyał rosyjski	9 76½	9 91½
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 77	1 79
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	72 73	73 48
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 32	77 06
Obligi indemnizacyjne bez kuponów	71 48	72 28
Pożyczka narodowa bez kuponów	78 55	79 30
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	195 63	197 25

WARSZAWA 18 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	—	82 47
kupon . . . . „	—	1 53⅓
Listy zastawne III. okresu . . . . . . „	13 95⅔	13 91⅔
kupon	—	— 9⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	68 —	—
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	85 50	85 —

WROCŁAW 20 lutego.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	83¾
Polskie bilety bankowe		85 7/12
„ Listy zastawne	80	
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	93½	—

PARYŻ 19 lutego.		
Renta 3%	66	60

LONDYN 19 lutego.		
Konsole	91¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór; — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 lutego.

HOTEL SASKI. Marya Strzelecka; — Kazimierz hr. Raciborowski; — Leon Grotowski, z Jaćmierza; — Maksymilian Chojecki; — Władysław Skrzyński; — Franciszek Marya Faryna, z Kolonii nad Renem; — Kazimierz i Aniela Grocholscy, z Rożysk; — Jan Kochanowski, z Tarnowskiego; — Olga Komorowska, ze Lwowa; — Bronisław Krzystkiewicz, z Nienaszowa; — Tymoteusz Szołajski, oficer c. k., z Tarnowa; — Mannel Marios, z Belgradu; — Jan hr. Tarnowski, z Dzikowa; — Rebeka Erlich, z Warszawy, kupcowa; — Januar Struszkiewicz, z Mszany; — Zdzisław i Kazimira Zaklika, z Hawłowic.

HOTEL POD RÓŻĄ. Adolf baron Lipowski z żoną, z Hucisk; — Feliks Lord, właściciel młyna parowego z Tarnowa; Jan Mikułowski, obzwatel z Galicyi.

Wyjechali:

HOTEL SASKI. Karol Hubicki; — Seweryn Wężyk, na pryw.; — ks. Ludwik Ruczka; — Alojzy Bocheński; — Leon Grotowski; — Maksymilian Chojecki; — Władysław Skrzyński; — Franciszek Marya Farina, do Wiednia; — Kazimierz i Aniela Grocholscy; — Jan Kochanowski; — Olga Komorowska; — Bronisław Krzystkiewicz; — Teodor Bober; — Mannel Marios, do Wiednia.

HOTEL POD RÓŻĄ. J. Mieroszewski, na pryw. mieszk.; Adolf Trepka, obyw. z familią, na pryw. mieszk.; — Józef Koschy, oficyał, do Lwowa; — Jan Mikułowski, obywatel, do Galicyi.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Lwów 19 lutego. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów; mec przenicy (83 funty) 2 zł. 66 c.; żyta (79 funt.) 1 zł. 44 c.; jęczmienia (68 funt.) 1 zł. 14 c.; owsa (47 funt.) 1 zł. 23 c.; hreczki 1 zł. 65 c., grochu 1 zł. 85 c., kartofli 46 c.; centnar siana 1 zł. 64 c., okłotów 1 zł. 62 c. — Sąg drzewa bukowego 10 zł. 38 c., sosnowego 8 zł. 20.

Sanok, 13 lutego. W II połowie z. m. były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów na targach w obwodzie sanockim.

Gdańsk, 20 lutego 1864. Od kilku dni mamy ciągłe zimna, zawieje z mrozem od 2°—6°.

Na targach austryackich zawsze ta sama nieczynność i ta sama dążność ku dalszemu obniżeniu, i tak już nader nizkich cen zbożowych. Spekulacya w żadne nie wchodzi interesa, a konsumcya znajduje dostateczne zaopatrzenie w obfitych dowozach.

We Francyi na targach prowincyonalnych ruch lepszy a ceny mąki i pszenicy prawie ogólnie wzrosły; tranzakcye jednak zamknięte w szczupłym zakresie miejscowych potrzeb.

W Holandyi i Belgii żadnego nie było ożywienia.

Na naszej giełdzie mieliśmy obrót zwyczajny; kupcy wobec bezczynności targów zagranicznych, i wobec grożącej blokady duńskiej, bardzo niechętnie wchodzili w interesa; a sprzedający zmuszeni byli poddać się małemu zniżeniu, a tym sposobem w ostatnich 8 dniach ceny się cofnęły o 10 guldenów.

Na żyto żądanie było dobre po ostatnich pełnych notowaniach.

Parowce angielskie ciągle się ładują, lecz przy zamarzniętych wodach, zboże się wysełą ze spichrzów tutejszych na osi, co powiększa koszta ładunków o parę talarów na łaszcie.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 550, żyta 100, jęczmienia 20, grochu 10.

Płacono	łaszt wagi holl.	guld. prusk.	wagi pol.	Korzec warsz. złr. c.	złp. gr.
Pszency	127/8—130/1	f. 350—385.	240—146	31 14	34 20
	132 —155/4	f. 375—404.	249—251	33 19	36 7
	133 —134	f. 395—410.	250—252	35 17	36 29
Żyta	122 —128	f. 204—216.	230—241	15 11	21 20
Jęczmienia	104 —110	f. 166—200.	195—207	14 26	18 —
Grochu	— — —	f. 210—222.	— — —	18 27	19 29

Kursa zamian: Londyn 6.19⅛ — Amsterdam 141⅝
Hamburg 150⅝.

Aleksander Makowski et Comp.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.*

Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.